Nr. 159. Kraków, Czwartek 16 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Bizantynizm pod domem Habsburskim.

Nie ulega wątpliwości, że prawosławie jako organizacya kościelna stoi najwyżej w Austro-Węgrzech, pod opieką katolickiej dynastyi. W całej Rosyi niema nigdzie takich porządków wśród prawosławnych, jak na Bukowinie; świecą Rumuni i Rusini prawosławni na Bukowinie przykładem niedościgłym dla swych współwyznawców w państwie, gdzie prawosławie jest religią „panującą". Wykształcenie duchowieństwa parafialnego, stan nauk kościelnych, moralność powszedniego życia kleru stoją w Rosyi centralnej o ileż poniżej bukowińskiego poziomu!

Najwyższa kultura serbska nie w królestwie serbskiem, ani nie w Czarnogórzu się rozwinęła, lecz w Banacie temeszwarskim i w królestwie chorwackiem. Tam w Nowym Sadzie były przez wiek cały przeszło serbskie Ateny, a w Zagrzebiu i w Splicie spotykamy się z najwyraźniejszymi wskaźnikami ekspanzyi serbskiej, której siła stanowić musi niespodziankę dla każdego nieobeznanego ze stosunkami słowiańskiego południa.

Rzecz szczególna, jak uszło to zupełnie uwagi współczesnych, że również w Bośni podniósł rząd austryacki do niebywałej nigdy i nigdzie wysokości kulturę prawosławno-serbską. Trzydziestoletnie panowanie katolickiej dynastyi stało się największem dobrodziejstwem dla prawosławia, do tego stopnia, że dzisiaj jest to już kwestyą wątpliwą, czy żywioł katolicko-chorwacki jest jeszcze w Bośni kulturalnie wyższym.

Własną siłą prawosławie nie odradzało się nigdy i gdyby nie szczególna, dziwnie czuła i zapobiegliwa opieka, jaką otoczono prawosławie w Bośni, losy prawosławia, a wraz z niem całej kultury bizantyńskiej na Bałkanie byłyby rozstrzygnięte. W przeciwieństwie do prawosławia, katolicyzm obchodzi się wszędzie znakomicie bez opieki rządowej, a nawet wychodzi doskonale na tym „braku" i sam o własnych siłach rozkwita najlepiej, byle mu tylko z góry nie ciskano kamieni pod nogi. Równouprawnienie nietylko mu wystarcza, ale jest żywiołem, w którym katolicyzm rozwija się. To też gdyby rządy austryackie były w stosunkach bośniackich poprzestały na ściśłem równouprawnieniu wyznań, nie przesuwając nic a nic punktu ciężkości na rzecz prawosławia, byłoby się tam miało ku końcowi kultury bizantyńskiej. Schyzma bowiem nie wytrzyma równouprawnienia z żadnem wyznaniem, a już najmniej z katolicyzmem i bez posiłków władzy świeckiej skazana jest na zanik. Gdyby w samej Rosyi właściwej, gdzie prawosławie stało się religią doprawdy narodową i gdzie „łacińświo" jest przedmiotem najzacieklejszej nienawiści ogółu, zaprowadzono równouprawnienie wyznań naprawdę, faktycznie, i gdyby przestrzegano go ściśle, prawosławie zeszłoby w ciągu dwóch pokoleń na drugi plan. Rzecz jest prosta: przy równouprawnieniu musiałoby się okazać, po której stronie wyższa żywotność. Skoro tak działoby się w głównem ognisku i łożysku prawosławia, cóż dopiero na półwyspie bałkańskim, w tej Bośni, gdzie rządy austryackie dopiero zrobiły z prawosławia prawdziwą organizacyę kościelną.

Polityka austryacka zdobyła na Bałkanie rekord niekonsekwencyi. Najpierw polityka ta podkreśliła w Bośni serbskość kraju, utwierdziła ją, wzmocniła, pogłębiła uświadomienie serbsko-prawosławne, a potem.... zabrała się do zwalczania Serbii i na tle idei serbskiej dopatrywała się zdrady stanu. W ten sposób rząd drażnił tylko, nie dając nikomu zadowolenia, ani Serbom, ani Chorwatom. Niekonsekwencya w polityce wiedzie zawsze do podkopania własnego stanowiska.

Austrya zrobiła na Bałkanie to samo, co niegdyś Polska nad Dniestrem i Dnieprem, t. j. popierając siłę kulturalną w bizantynizmie, wstrzymała rozwój kultury zachodniej. Austrya przez lat 30 pracowała na Bałkanie nad tem, żeby wzmocnić siłę wrogą sobie. Jeżeli wiedeńskie dziwactwa polityczne potrwają nadal, może się sprawdzić przepowiednia francuskiego statysty, że Austrya znajdzie na Bałkanie grób.

I Polska ubiegała się o syntezę kultur łacińskiej i bizantyńskiej, a z fatalnym dla siebie skutkiem. Wszelkie pomysły polityczne, mające na celu uczynienie bizantynizmu nieszkodliwym, są politycznym dyletantyzmem i niczem więcej. Gdyby Polska była pilnowała na wschodzie nie cerkwi, lecz kościołów, istniałaby dotychczas, jako państwo. Jeżeli Austrya nie przestanie hamować na Bałkanie rozwoju kultury łacińskiej, katolicyzmu i chorwackiej idei, będzie zmuszoną do likwidacyi na Bałkanie. Wszelkie bowiem zabiegi o podniesienie poziomu prawosławia zwrócą się ostatecznie przeciwko Austryi. Gdyby nie ingerencya rządów austryackich w Bośni, Chorwatczyzna byłaby tam dominującą do tego stopnia, że pędy kulturalne z łona prawosławnego społeczeństwa musiałyby się mimowoli zwracać ku zachodowi. Z pomocą rządów austryackich rozkwitnął bizantynizm w centrum Bałkanu na nowo, a na czyją korzyść?

Niepoprawni.

(Pod adresem Wydziału krajowego)

(Popieranie przemysłu krajowego w praktyce. — Rozdawnictwo robót publicznych a nasza autonomia. — Uregulowanie rozdawnictwa robót. — Bank Przemysłowy a firma Ast, Blecha i t. d. Magistrat krakowski a pruski cement. — Miasto Przemyśl oddaje roboty pruskim firmom Bopp-Reuther, Bohlmann, Borsig. — Odrzucenie ofert firm polskich jak Rudolphiego i Zieleniewskiego. — Stanisławów idzie za przykładem Przemyśla — Bank Przem. a firma pruska „Tudor". — Poseł Śliwiński a cement węgierski — Hakatysta G Josephy z Bielska właściciel cementowni w Szczakowej i Goleszowie. — Popierajmy cemet z Górki i z Podgórza — Apel do J. E. Marszałka kraj., posła Jahla i naszych czytelników).

I.

Nie ma u nas w Galicyi więcej nadużywanego hasła, jak hasło „popierania przemysłu krajowego".

Już szereg lat rozlega się ono po wiecach i zebraniach naszego kraju — wszędzie zapadają ogniste rezolucye — ale to tylko w teoryi — w praktyce bowiem jesteśmy dalej „niepoprawni".

Dla „oka" wygłaszamy wielkie mowy o popieraniu przemysłu krajowego, stwierdzamy, że kraj wtedy się tylko podniesie, jeżeli odrodzimy się ekonomicznie. Zdawałoby się więc, że ta świadomość ekonomicznego odrodzenia kraju przeniknęła nasze serca, naszą duszę, że wszystkim technicznym referentom w Galicyi już dawno uprzemysłowiła także i mózgi.

Jednak w praktyce sprawa popierania przemysłu krajowego przedstawia się zupełnie inaczej i to przeważnie nadzwyczaj niekorzystnie dla polskiego przedsiębiorcy.

Dobrze jest jeszcze, jeżeli na czele danego przedsiębiorstwa stoi człowiek wpływowy, za którym znajdują się „banki", albo też „mandat poselski" — to temu, od czasu do czasu uda się w końcu i to pod silną presyą wydrzeć jakąś robotę lub też dostawę autonomiczną. Jeżeli natomiast na czele przedsiębiorstwa stoi człowiek o skromnych nerwach i niepokaźnych „plecach", niech będzie na to przygotowany, że go referenci „magistraczków" galicyjskich przywitają, siedząc z papierosem w ustach, z małomieszczańskim lekceważeniem, które daje poznać, że on jest dziś panem, że on już dawno i dobrze jest poinformowany, że przemysł galicyjski nic nie wart.

Kto więc stanie dziś w obronie polskiego przedsiębiorcy i rękodzielnika, kiedy za nim jest — pustka — natomiast za plecami referenta znajdują się członkowie Rad miejskich, którzy czują „żargonową sympatyę do fabrykantów i komiwojażerów pruskich".

I dziwna rzecz! Cała Galicya wraz z przedstawicielami naszych sfer miarodajnych najwięcej gardłuje za popieraniem przemysłu krajowego — w rzeczywistości zaś nigdzie nie są ogólne warunki dostaw w tak ordynarny sposób gwałcone i to na niekorzyść polskiego przedsiębiorcy, jak właśnie u naszych władz autonomicznych.

Musimy przyznać, że stokroć lojalniej i logiczniej wobec naszego przemysłu, zachowują się władze państwowe (namiestnictwo, kolej i t.d.), które przeważnie ściśle trzymają się warunków dostaw, aniżeli nasze władze autonomiczne, które je dowolnie i to w miarę najrozmaitszych „życzeń i poglądów" interpretują.

Dzisiaj jest najwyższy czas, ażeby tak Wydział krajowy, jak i magistraty jaknajdokładniej uregulowały rozdawnictwa robót, żeby żądały od przedsiębiorstw polskich ściśłego przestrzegania tych warunków, ale także, żeby same je dotrzymywały. Tak, jak dotychczas jest, dłużej być nie może. Przedewszystkiem produkt i przemysł polski musi być przy dostawach uwzględniany, przedsiębiorca i przemysłowiec galicyjski nie śmie być eksperymentem dla zabagnionej samowolą i protekcyą polityki ekonomicznej Wydziału krajowego i galicyjskich magistratów.

My do tego nie możemy dopuścić, żeby roboty murarskie np. Bank Przemysłowy oddawał w ręce przedsiębiorców niemieckich, jak Blecha i firma „Ast" i t. d. Z drugiej strony musimy zaprotestować przeciwko temu, żeby Wydział krajowy dla swych robót regulacyjnych koło Lwowa, używał cementu węgierskiego, a magistrat krakowski dla swych zakładów betonowych, cementu pruskiego z Opola.

Nie należy się dziwić, że za przykładem naszych sfer miarodajnych nie popierają krajowego przemysłu i mniejsze miasta.

W ostatnich dniach, miasto Przemyśl przy rozdawnictwie robót wodociągowych, ogromnie skrzywdziło przemysłowców polskich, a zamówienia porobiło u firm pruskich hakatystycznych, które nietylko, że nie zatrudniają polskich inżynierów, ale nawet i polskich robotników stale bojkotują. Prawie całą armaturę wodociągową zamówiono u firmy pruskiej Bopp-Reuther, która jako listek figowy dla swego pochodzenia, założyła niedawno małą fabryczkę koło Wiednia. Tymczasem w Trzebini mamy polską firmę Rudolphiego, urządzoną specyalnie dla armutury wodociągowej, która stale obsługuje wodociąg krakowski i lwowski. — I z pewnością, to co jest dobre dla takich wodociągów, jak w Krakowie i we Lwowie — wystarczyłoby i dla Przemyśla. Magistrat przemyski może na to oświadczyć, że oferta firmy pruskiej była najtańsza. Na to odpowiem w ten sposób: Wprost psim obowiązkiem naszych władz autonomicznych, jest za przykładem namiestnictwa i rządu uwzględniać pewną nadwyżkę w ofertach polskich przedsiębiorców w stosunku do ofert zagranicznych, a to dlatego, że w zupełnie innych warunkach pracuje przedsiębiorca niemiecki, a w innych i to w daleko gorszych pracuje przemysłowiec polski. Dalej firma pruska Bopp-Reuther chcąc się „wprowadzić" do Galicyi, oferuje tak, jak to zwykle bywa u innych firm, po cenach własnych, albo nawet poniżej, a to w tym celu, by utrącić szczególnie firmy krajowe. To przy rozstrzyganiu ofert nasze władze autonomiczne i miasta muszą uwzględnić, gdyż celem ich nie powinno być niszczenie, a tylko popieranie przemysłu krajowego. W końcu nasze miasta i całe polskie społeczeństwo mają inne obowiązki wobec firm polskich, a inne wobec firm pruskich!! Przynajmniej tak się nam zdaje!!

Magistrat przemyski odżeleziacze dla swych wodociągów, zamówił we firmie pruskiej „Bohlmann'a" z Berlina. Pytamy się, czy niema całego szeregu firm austryackich, które wyrabiają odżeleziacze wprawdzie innego typu, ale kto wie, czy nie tak dobre, jak odżeleziacze Bohlmanowskie?

Jedną pompę o wydajności 96 l. s. dopiero po osobistej interwencyi namiestnika, zamówił magistrat przemyski u firmy „Zieleniewskiego" w Krakowie, drugą taką samą pompę zamówiono zupełnie bez powodu w milionowej firmie pruskiej „Borsig" (koło Berlina). Jeżeli nie chciano zamówić drugiej pompy u Zieleniewskiego (dlaczego?), czyż nie można było zamówienia oddać pierwszorzędnym firmom austryackim, jak „Erste Brünner", „Skoda-Werke", „Breitfeld-Danek" i w. in.?

Zjazd T. S. L. w Białej

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

III.

Biała, 12 lipca.

Obrady popołudniowe, w drugim dniu zjazdu, zagaił prof. Feliński z Brodów sprawozdaniem z dyskusyi w komisyi czytelniano-oświatowej. Referent stwierdził, że działalność T. S. L. na tem polu wymaga pogłębienia, rozszerzenia i lepszej organizacyi, poczem przedłożył stosowną rezolucyę, którą przyjęto.

W dyskusyi Dr Bystroń z Krakowa postawił wniosek nagły: „Walny zjazd uznając potrzebę zebrania w jedną całość i dokonania przeglądu dorobku polskiej myśli i pracy oświatowej, wzywa Zarząd główny, aby dał inicyatywę do zorganizowania w Krakowie w roku 1916, jako w roku 25-lecia T. S. L., międzydzielnicowej wystawy pracy oświatowej i aby zaprosił do współdziałania wszystkie na ziemiach polskich istniejące organizacye oświatowe". Wniosek ten odesłano do Zarządu głównego.

Prof. Wesołowicz referował następnie wnioski Komisyi szkoln., które opiewają: „Walny Zjazd T. S. L. zwraca się do Rady szkolnej krajowej z usilną prośbą, aby szczególniejszą opieką otoczyła **powiaty kresowe** t. j. bialski, chrzanowski, żywiecki i oświęcimski, tak pod względem organizacyi szkół, jak ich wyposażenia, a to przez zakładanie szkół wydziałowych, organizacyę szkół na więcejklasowe o normalnej ilości dzieci i budowę nowych szkół w tychże powiatach.

„Walny Zjazd T. S. L. wobec wzmożonego

Z najnowszych wydawnictw.

(**Stanisław Brzozowski**: Widma moich współczesnych; Książka o starej kobiecie).

Wydawcy pism Stanisława Brzozowskiego, czerpiąc dalej z pośmiertnej jego spuścizny, ogłosili świeżo nowy fragment jego pióra p. t. („Książka o starej kobiecie"), którego wykończenie śmierć mu przerwała. Fragment ten pokrewny nastrojem „Pamiętnikowi" i powieści „Sam wśród ludzi" związany jest organicznie z ewolucyą duchową, jakiej uległ Brzozowski, w ostatnich latach swego życia i stanowi jako taki ciekawy dokument psychologiczny wart niezawodnie ogłoszenia. Trudno natomiast zrozumieć co skłoniło wydawców do zamieszczenia w tejże książce szeregu artykułów dziennikarskich, pisanych przez Brzozowskiego, w czasach, gdy był jeszcze współpracownikiem warszawskiego „Głosu". Rzeczy te traktowane przez samego autora, dorywczo i fejletonowo, obliczone niegdyś na chwilową aktualność, dziś przestarzałe i zwietrzałe, nie posiadają wcale znamion artystycznych, dla których należałoby koniecznie ratować je od zapomnienia. Więcej w nich goryczy, niż dowcipu, więcej żółci niż soli atyckiej. Tematy już dziś beznadziejnie przebrzmiałe, opracowane w stylu polemicznym, zbaczającym nieustannie na pole osobistych wycieczek, nie zdradzają jeszcze nigdzie, głębszego krytyka i filozofa erudyty, jakim miał się stać z czasem Brzozowski, nie przedstawiają też żadnego interesu dla dzisiejszego czytelnika. Kogo naprzykład obchodzić dziś może prowadzona przed dziesięciu laty polemika z tym lub owym dziennikarzem, kogo przekonają stronnicze i niedojrzałe argumenty napastnicze wytoczone przeciw temu lub owemu autorowi, jakie wrażenie wreszcie odniesie czytelnik, czytając takie kwiatki, jak „Opinie literackie Katarzyny Nietoperz" lub „Osobliwe przygody księdza Suchoszczapskiego". Słowem „Widma moich współczesnych" są już tylko szaremi, wypłowiałemi, bezbarwnemi widmami, rzeczy, które nigdy życia nie miały, dalekiem echem wojny papierowej, w której nie było ofiar, ani zwycięzców.

Nie przynoszą też nic trwałego, głębszego i dojrzałego, coby było koniecznem dla zrozumienia psychiki autora. Wyjątek stanowi jeden jedyny ustęp „Dusza miast" śliczny i smutny, w którym przeziera na chwilę dusza artysty niesfałszowana i wyzwolona z kłótliwego wrzasku waśni partyjnych. — Tyle o widmach; przejdźmy teraz do „Książki o starej kobiecie". W jednym z ustępów pamiętnika swego zastanawia się Brzozowski nad pytaniem, czy powieść nie jest dla niego najwłaściwszą formą tworzenia. Zależy to zapewne od pojmowania zadań powieści, jeśliby jednak chodziło w niej o podchwycenie na gorącym uczynku życia, to Brzozowski był chyba najmniej do tego powołanym. Był on zbyt zdecydowanym teoretykiem, by módz trzymać niemylnie rękę na pulsie życia, notując nieobliczalne często jego objawy. Brak mu najczęściej poczucia rzeczywistości, a obok tego pokutuje w nim niestrudzona żądza doszukiwania się we wszystkiem najdalszych elementarnych pierwiastków, co go odwodzi od czujnej obserwacyi żywiołowego zjawiska życiowego, każąc mu niejako kołować tylko dokoła niego, zawsze w nadziei odkrycia ostatecznych przyczyn i skutków. To też w powieściach jego, tezy stają się ludźmi, ludzie tezami, które próbuje analizować i oświetlać różnostronnie, nie znajdując dla nich zwykle rozwiązania. Taką jest i owa książka o starej kobiecie, w tej przynajmniej formie, w jakiej się do nas przedostała. Teza natomiast, którą w niej stawia autor, jest niestety aż nazbyt żywotnie tragiczna i aż nazbyt u nas współczesna zasługuje też z tego tytułu, na roztrząsanie.

Pytania w niej zawarte, drżą niedopowiedziane na wielu ustach, narzucają się całemu pokoleniu, stając przed niem, jako akt oskarżenia, wymierzony przeciwko bezimiennym winowajcom. Założenie książki proste i nie skomplikowane, historya to matki, której syn jedyny zaplątany w rewolucyjne komplikacye współczesnej doby, popełnia niczem nie usprawiedliwiony mord polityczny na własnym rodaku i krewnym i pada następnie sam ofiarą mordu, pod zarzutem szpiegostwa, którego nie popełnił.

Fakt to w ostatnich czasach dość powszedni, jedno z wielu nieporozumień, jakich nie brakło w chwilowym zamęcie wypadków i pojęć. Ale pozostaje pytanie, co czuje, co myśli o tem wszystkiem matka, prosta, biedna, kochająca kobieta, nie wtajemniczona w zawiłe prądy kierunków politycznych i szkół naukowo-filozoficznych. „W nizinach serca i ciemnego bolu, Marta Zajączkowska, tylko matka". „Przez nas, przez naszą miłość, ból i trud, posłał ich nie kłamiący Bóg na ziemię. Kto śmie zabijać tych, czyje włosy są liczone, a dusze których wyszły ze straszliwej wieczności. Wstań któryś zabił i powiedz czyliś to uczynił z Boga". Na takie, jak widzimy silne i tragiczne akcenty zdobywa się autor, kładąc te słowa w usta pokrzywdzonych matek — a przez nie w usta całego pokolenia, które zapytać winno, wraz z żyjącą w nizinach serca i ciemnego bolu Martą Zajączkowską: coście uczynili z synami naszymi, że odeszli od nas, skąd i za co tyle krwi i błota? I ciągnie się dalej ten dziwny akt oskarżenia, spisany przez tego, który tak namiętnie i zawzięcie służył potępionym dziś przez siebie ideom, i zwalczał tak zjadliwie i ostro zwalczał, wszystko, co im stało na przeszkodzie lub ważyło się ich nie podzielać. — Posłuchajmy, co mówi Marta Zajączkowska: „Dawniej matki traciły także synów w bitwach boju o ojczyznę, ale któż mi powie, że to był taki bój, gdzie jest ta władza narodowa, która go obwołała, pan ktoś, pan drugi, pan trzci, taka władza, to i ja jestem". „Gdzie zginął syn pani? Mówiło się dawniej pod Chocimem, Maciejowicami, Grochowem. Teraz się mówi: Wie pani, to dla kooperatywy, lub szło o racyonalne kąpiele dla robotników. Jeżeli dobrze jest zabijać, to dlaczegóż pan i wy wszyscy mądrzy ludzie nie mordujecie, wy sami. Pana nie spotka to, by dziecko odwróciło się od pana ze strachem, bo mój syn zamordował mu tatusia. Nie, pan tylko pisze nowem, ładnem piórem o terroryzmie ekonomicznym, politycznym, anarchicznym, scentralizowanym, spontanicznym". — „Inne matki mają chociażby szubienice, ja nie mam nic, ktoś, jakoś, kiedyś zabił mi syna". — „Wyście mi zabrali duszę jego, serce, przywiązanie i coście z nim uczynili? Ja stara kobieta rumienię się, gdy czytam to, co on zapisywał sobie, notował w swoich pamiętnikach. Wstyd mi! a to przecie pośmiertne pamiątki mego syna. Z poza grobu powraca, by mi na pożegnanie zostawić wspomnienia, od których dusza się wzdryga. A ja nie jestem hipokrytką, wiem, że młodość ma swoje prawa. I to wszystko wy! wasza Ewa, wasza naga dusza". Jak widzimy, dostaje się wszystkiemu i wszystkim, wszystkiemu temu, co tak niedawno jeszcze, było dla autora przedmiotem podziwu, prawie czci, w obronie czego kruszył kopie, miażdżąc satyrą przeciwników. Jestże to obłuda, lub zemsta spóźniona za doznane obrazy?

Bezstronność każe przyznać, że Stanisław Brzozowski nie jest bezstronnym w sądach o wczorajszych swych przyjacielach. Żeromski jest dla niego głównie autorem „Dziejów grzechu". „Dzieje grzechu przeczytałam, pisze Marta Zajączkowska, te ustępy najbardziej budujące, jeślito arcydzieło, objawienie, to trzeba żyć tak, jak w tem arcydziele". W podobny sposób obchodzi się i z innymi, ze wszystkimi prawie. Nie zmniejsza to jednak wcale tragicznego napięcia, poruszonej przez niego kolizyi, podnosi może nawet jej grozę, bo wszakże i on także był jednym z tych piszących teoretyków, odpowiedzialnym za następstwa głoszonych przez siebie doktryn, a jeśli przejrzał, to wnosi akt oskarżenia, zwrócony także przeciw samemu sobie.

List Marty Zajączkowskiej, w ostatniej powieści Brzozowskiego, jest tezą, której przeciwstawia on jako antytezę list inny „Socyal demokraty Zbaraskiego" pod dewizą „Subspecie aeterni". Tu już nie dochodzi czytelnika żaden głos płynący „z nizin serca". Jak przystało na tęgiego intelektualistę i doktrynera, socyal-demokrata Zbaraski, rozumuje i rezonuje na chłodno, zapuszcza się w nieskończone wywody dyalektyczne, stara się patrzeć trzeźwo na zjawiska tak powszednie i naturalne, jak czyjaś tam śmierć. „Wy zawsze macie pociąg do dekoracyjności, pisze z powodu owego Zajączkowskiego, a to, co mówicie o jego matce jest absolutnie deklamacyą, rzecz z estrady. Nie ja wymyśliłem człowieka, ale żebym sobie tę istotkę chwalił, nie powiem, toteż gniewa mię to narzekanie, że rewolucya ludzi nagubiła, ech Polacy, Polacy!"

List ten potrącający o wszelkie możliwe doktryny i systemy, jest właśnie formą, w której najłatwiej przychodzi Brzozowskiemu wypowiadać się. Wyczuwa się to, czytając i odnosi się wrażenie, że w tym stylu mógłby tworzyć bez końca, zapisywać bez znużenia całe tomy i foliały, a mimo dominującego tonu chłoszczącej satyry, tu właśnie odnaleść można wiele osobistych przeżyć autora, wypływających z najwewnętrzniejszej jego psychiki. Na tem tle kreśli on z widoczną lubością karykaturalne sylwetki ludzi partyjnych, a zwłaszcza kobiet. Te Justynki, Mecie, Eleonory, to żywe okazy z duchowego panopticum, suchej i obłudnej zarazem doktrynerył, a obok nich mistrz Teofil Łaguna, personifikacya chaotycznej syntezy jednoczącej dobrotliwie w swem tonie najsprzeczniejsze dążenia i kierunki. Do tej ostatniej postaci zdradza wszakże autor widoczną słabość, jakby się jej czuł pokrewnym, natomiast jest nieubłaganym w obec „Justynek" i piętnuje je z ponurym humorem, ukazując je nam w zwierciadle zachwytów socyal-demokraty Zbarazkiego. „Justynka jest kobietą uświadomioną, która czuwa, aby słowa jej były sytuacyjne, ewolucyjne, t. j. odpowiadały nieustającemu różniczkowaniu

niebezpieczeństwa na Śląsku, a specyalnie w powiecie bielskim, wzywa Zarząd Główny, by zwrócił pilną uwagę na te strony i rozwinął tam jak najenergiczniejszą akcyę szkolną.

„Komisya szkolna poleca Zarządowi Głównemu utworzenie specyalnej komisyi, któraby się zajęła **sprawą reformy szkolnictwa ludowego** i oznaczyła wytyczne tej reformy ze swej strony.

„Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, by wygotował projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli, pracujących w szkołach T. S. L."

Wnioski przyjęto.

Sprawozdanie komisyi robotniczej przedłożył Dr K r a j e w s k i z Chrzanowa, który szczególny nacisk położył na potrzebę zwalczania w społeczeństwie przesądu, jakoby praca w zawodach praktycznych, w przemyśle i handlu była czemś niższem, upokarzającem w stosunku do zajęć biurowych, oraz wskazał też na konieczność większej niż dotychczas troski o fachowe szkolnictwo, poczem postawił następującą rezolucyę: „Zważywszy, że byt materyalny śląskiego ludu, tak niesłychanie ważny dla sprawy polskiej, tem znaczniej się podniesie, gdy młodzież śląska będzie odpowiednio pod względem przemysłowym i handlowym przygotowana; zważywszy, że lud robotniczy pragnący fachowego wykształcenia dla swych dzieci, chętnie czy to za opłatą szkolną, czy to datkami przyczyni się do utrzymania szkół przemysłowych i handlowych: walny Zjazd wzywa Zarząd Główny T. S. L. do zakładania takich szkół w okręgach robotniczych na Śląsku, jak również na kresach zachodnich n. p. w Jaworznie, gdzie ludność wymownie się o to upomina.

W końcu p. S t r u c z o w s k i przedstawił pokrótce zjazdowi projekt nowego statutu T. S. L. — opracowany przez Zarząd Główny — nad którym komisya statutowa obradowała i sformułowała szereg wniosków. Referent wnioski te przedłożył zjazdowi, który przekazał je Zarządowi Głównemu do uwzględnienia przy ostatecznem układaniu statutu.

Przed zamknięciem zjazdu prof. D z i e d z i c z Towarzystwa Targa zwrócił uwagę na konieczną potrzebę wydatnej pracy oświatowej wśród ludności polskiej na Spiżu i prosił T. S. L. o poparcie prowadzonej tam akcyi. P. K l i m o n ze Lwowa przedstawił krótko wyniki obrad zjazdu młodzieży, o których już pisaliśmy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wiceprezes T. S. L. em. szef sekcyi p. P i w o c k i krótkiem przemówieniem, w którem podziękował miejscowemu kołu T. S. L. za nadzwyczaj gościnne przyjęcie zjazdu, zaś delegatom za trudy i poświęcenie, zamknął obrady, zaznaczając, że następny zjazd T. S. L. odbędzie się na kresach wschodnich, prawdopodobnie w Tarnopolu.

Ogólny przebieg obrad zjazdu był nadzwyczaj spokojny i poważny. Wybory do Zarządu, przy których w latach poprzednich z reguły wybuchały partyjne starcia, tym razem przeszły zupełnie spokojnie, co jest objawem naprawdę dodatnim dla dalszych prac i rozwoju T. S. L.

Kuryer polityczny.

Polityka uspokajania.

Zatarg z Serbią na tle zamachu w Sarajewie zaczyna wchodzić w nową fazę. Austro-Węgry na gwałt rozpoczęły politykę uspokajania. Urzędowo i półurzędowo dementują się krzykliwsze wiadomości. Ministrowie wojny Krobatin i obrony krajowej Georgi bawią na urlopie, a tylko hr. Berchtold konferuje. Wczoraj odbyła się improwizowana rada ministrów, w której uczestniczyli br. Burian, hr. Berchtold, hr. Stürgkh i hr. Tisza.

Wiedeńska „Zeit" pomieszcza od kilku dni artykuły, mające na celu robienie pokojowej polityki. Według ostatnich informacyj z otoczenia cesarza, wierzy on, iż konflikt załatwi się pokojowo. Serbia spełni prawdopodobnie życzenie Austro-Węgier, a dopiero, gdyby tego nie zrobiła, przyjdzie na porządek dzienny ostrzejszy ton.

Czy tego rodzaju postępowanie odpowie interesom Austro-Węgier i czy dowodzi wzrostu powagi monarchii na zewnątrz, jest rzeczą dyskusyi. Austrya przegrała już kilkakrotnie z powodu swej polityki kunktatorskiej. Tak było w czasie wojny bałkańskiej, tak jest w sprawie Albanii, a teraz może się łatwo stać i w sprawie serbskiej. Polityka wrogów Austryi będzie tryumfowała, a powaga monarchii, zwłaszcza na Bałkanie spadnie do zera. Hr. Berchtold źle się przysłuża Austro-Węgrom.

Przewidywany deficyt rosyjski.

Jak donoszą „Russk. Wied.", ministerstwo skarbu nie ukrywa trudności, nastręczających się przy układaniu preliminarza budżetu na rok 1915. Wydatki wskutek wielkich asygnowań, przyjętych przez izby ustawodawcze na obronę państwową będą znacznie większe od zeszłorocznych.

Z drugiej strony istnieje obawa, że zmniejszenie dochodu ze sprzedaży wódki będzie o wiele większe, niż przypuszczało ministerstwo skarbu. Główny urząd do sprzedaży wódki w ostatnich czasach otrzymuje masowe starania o zamykanie sklepów monopolowych. Pogarszają jeszcze sytuacyę wiadomości o grożącym kilku guberniom nieurodzaju. W takich warunkach należy oczekiwać, iż budżet rosyjski w 1915-ym roku będzie miał znaczny deficyt.

Nowym szlakiem

(Oryginalna korespondencya »Głosu Narodu« z Kijowa.)

I.

Był czas kiedy Kijów należał do Rzeczypospolitej polskiej, ale polskiem miastem nie był nigdy i do tego pretensyi nie miał, był wszakże posterunkiem polskiej kultury przeszło 400 lat. Wsiąkała ta kultura przez państwowość, kościół, szkołę, prawo i życie towarzyskie i umysłowe polskie. Długo, bo jeszcze do pierwszej ćwierci XIX w. tkwiła ona korzeniami swemi w miejscowem społeczeństwie. Dziś już tylko ślady jej drogą historycznych badań odszukać możemy.

Nie mamy najmniejszej pretensyi i dziś do polskości Kijowa, ale nie możemy wyrzec się ani przeszłości naszej na Rusi, ani teraźniejszość naszą pozostawić bez obrony i umiłowania i precz ją odrzucić jak martwą i nieużyteczną cząstkę wielkiego narodowego ciała. Ilościowo ludność polskiej narodowości do miliona zaledwie dosięga u nas, ale składa się ona przeważnie z najwyższych warstw inteligencyi, która wszystkie swoje potrzeby umysłowe zaspokaja w Warszawie lub z Warszawy.

Ale jak niegdyś tak i dziś jeszcze Wołyń, Podole, Ukraina posiadają własne tętno życia, własną fizyognomię duchową, a własna przeszłość i teraźniejszość da się wybitnie wydzielić i odróżnić w ogólno-polskiem tętnie odrębnemi barwami i odrębnemi akcentami. Ta odmienność życia zaznaczyła się już oddawna w literaturze, w poezyi, w sztuce. Były chwile kiedy te niegdyś prowincye kresowe bujne wydawały plony i bogaty swój dorobek umysłowy wnosiły do wspólnej skarbnicy.

Przez pół wieku głuche panowało milczenie. Miało ono przyczyny swoje głębokie i smutne. Ale energia umysłowa tkwiła mocno w tem społeczeństwie. Wybitniejsze jego jednostki, jakkolwiek miały drogi do pracy zamknięte, nieraz daleko od pramacierzy swojej odrzucone, czerpały z jej dziejów i życia zasoby dla swojej pracy naukowej lub twórczej. Inni marnowali się, tracąc siły na szamotaniu się ze sobą i z otoczeniem.

Przyszło wreszcie młodsze pokolenie, które zapragnęło ująć w pewne formy własne życie bieżące, poznać i oświetlić charakter tego życia, jego objawy moralne, umysłowe, kulturalne, polityczne, artystyczne, materyalne wreszcie. Do tego już nie wystarczała gościnność pism warszawskich — przygodna, nie zawsze życzliwa, a jeszcze rzadziej posiadająca odczucie i zrozumienie indywidualizmu tych prowincyj, nie wyłączających się bynajmniej z jedności i wspólności narodowej.

I oto na tej drodze powstała prasa i literatura kresowa polska.

„Dziennik Kijowski", założony z inicyatywy ś. p. Włodzimierza Grocholskiego, był pierwszą strażnicą polską, którą kosztem ofiar prywatnych, zbudowano nie do walki, lecz do skupienia się i obrony praw przyrodzonych. Z myśli, tkwiącej w założeniu pisma i z charakteru, jako dziennik, nie mógł on obejmować wszystkich dziedzin życia, wszystkich prądów jego. Obok niego powstawały efemerydy, zaświeciły nieraz chwilowem światełkiem, częściej rzuciły błotem w twarz własnemu społeczeństwu — i znikały.

Były usiłowania szlachetne — i do nich zaliczyć należy „Naszą Przyszłość", wydawaną przez ś. p. Ottona Glinkę. Ale piękne tendencye szły w parze z tak przerażającem niewyrobieniem literackiem, z tak bałamutną oryentacyą polityczną, że pismo to nie mogło zadowolnić wykształconego polskiego czytelnika. Poezya w niem była — bez poezyi, ćwiczenie się w szczebiotaniu, polityka — bez polityki, nic dziwnego przeto, że pismo, nie zadowolniwszy nikogo, niezadowolone z placu boju ustąpiło.

Próby polsko-ukraińskich wydawnictw miały podkład z tych osobistych sympatyj na tle marzeń społeczno-politycznych. Pozbawione wszelkiej realnej podstawy życiowej, nie potrafiły skupić koło siebie nikogo ze świata literackiego po za własnem kółkiem.

Inne próby, jeszcze bardziej jaskrawe, wyrażały opinie może tylko redaktorów i współpracowników.

Wszystkie te usiłowania były wynikiem nadmiaru życia. Nie można było wymagać oryentacyi jasnej tam, gdzie wolno było znać tylko jedną opinię. Mimo wszystko usiłowania te, na pozór wojownicze, bez względne, przesiąkłe krytycyzmem, miały dobrą stronę: one budziły drzemiące społeczeństwo, zmuszały je do dyskutowania, do walki, do polemiki, oświetlały sprawy bieżące z różnych stron, ale równocześnie przekonywały społeczeństwo kresowe, że traktowane tak gorąco sprawy społeczno-polityczne nie są wszystkiem w życiu, że są tylko jego cząstką, najważniejszą wprawdzie, ale — cząstką tylko.

II.

Po za niemi stoi otworem cała obszerna dziedzina literatury, poezyi, sztuki — w najszerszem jej rozumieniu. Odrębność pod tym względem świata kresowego była tak uderzającą, że sama przez się narzucała się myśl stworzenia pisma innego typu, które dotykając zaledwie w głównych punktach spraw społecznych, politycznych, narodowych, wysunęłoby na pierwszy plan potrzebę zaspokojenia także wymagań estetycznych społeczeństwa, mieszkowego, któreby pióro i ołówkiem odtwarzało naszą przeszłość i teraźniejszość.

Stało się to możliwem dopiero wówczas, gdy się znalazły podostatkiem siły miejscowe młode, literacko uzdolnione i ukształcone, które pracę informacyjną prowadzić mogły i potrafiły.

Potrzebny był tylko człowiek zdolny, któryby te siły skupił i zużytkował. I człowiek się znalazł.

Wszystko to się zbiegło razem na utworzenie „Kłosów ukraińskich". Zapowiedź tego pisma powitaliśmy nie bez uprzedzenia, a nawet z ukrytą — nie zawsze — złośliwością. Powstały one w środowisku niezbyt rozkosznem. W najbliższem sąsiedztwie miały „Kijewlanina", założonego dla zwalczania Polaków, „Kijewską myśl", bardzo postępową, lecz wspieraną przez konserwatywną plutokracyę żydowską a od północy czujnem uchem śledziło bicie serca „Kłosów" bardzo trwożliwe „Nowoje Wremja". Inne grupy przyjaciół pomijam.

Pierwszy snop okazał się i dość kłosistym i dość zbitym. To było wielką winą pisma jako rzecz nieoczekiwana, a zatem: hejże na Soplicę! „Kijewska Myśl" powitała „Kłosy" kwaśno, nie znalazłszy w nich pochwał dla Brodzkiego, Halpszyna et con sortes; „Kijewlanin" nastroszył się wojowniczo; „Nowoje Wremia" dostrzegłszy myśl, która się formułowała w bardzo prostych słowach: szanujmy dorobek innych, ale swego nie marnujmy — odszukał w tem słynną „polską intrygę" i uderzył na alarm, a mądra „Rada", stojąc na uboczu, myślała sobie „pobaczymo", czy na prawdę kochają nas Lachy czy też nie. Jeśli kochają — to stworzą dla nas instytucye finansowe, pobudują nam szkoły, a swoją ziemię podarują chłopom, wtenczas — pobaczymo.

Oto w takich warunkach powstały „Kłosy ukraińskie", pismo ilustrowane, poświęcone literaturze, sztuce sprawom bieżącym.

Mamy przed sobą sześć numerów — dwa podwójne — i przeglądamy je ze zdziwieniem: doprawdy, niedarmo wydawca dodał do nich przymiotnik „ukraińskie".

Przyznać się muszę, że sam należałem do wątpiących. Wydawać pismo ilustrowane polskie w Kijowie, gdzie większy odbyt mają cukierki Bałabuchy niż książka polska — to wielkie ryzyko.

A jednak wydawca wyszedł zwycięzko.

Strona artystyczna pisma nie tylko nic nie pozostawia do życzenia, ale przewyższa niekiedy rozmaitością treści i nowością tematów pisma warszawskie. „Kłosy" stanęły odrazu na gruncie swojskim — jest to zupełna nowość w naszych wydawnictwach obrazkowych. Można w nich znaleść tematy z całego świata, ale najmniej z dalekiej, a tak pełnej poezyi Rusi kresowej. Zdawałoby się, że na Rusi nic nie zostało — wszystko pług rozorał, a na ruinach przeszłości tylko buraki cukrowe rosną.

Tymczasem do pracy stanęło grono wcale poważne: oprócz pisarzy starszego pokolenia znajdujemy tu siły młode, ale już z pewnym mocnym indywidualizmem. W dziale malarstwa: Hollak, Galimski, Wrzeszcz, Czesław Jankowski, który znane swoje nazwisko powiększył o dodatek „Borys", Popielska; w poezyi Ksawery Glinka i Ada Konieczna, która w wierszu „Na Ukrainie" dała próbkę lirycznego odczucia natury bez sentymentalizmu; w publicystyce Osiński; w nauce ksiądz Jan Jaworski z Powołoczy. Nie mniej urozmaicony jest dział literatury nadobnej: Bolesław Koreywo daje powieść (Te i tamte), Skierka wdzięczną nowelkę, Adam Rzewuski, który już dał się poznać w „Dzienniku kijowskim" z szeregu szkiców z życia ukraińskiego, żywo rysowanych i doskonale zaobserwowanych, i w „Kłosach ukr." umieścił barwny myśliwski obrazek.

Nie chodzi mi o bibliografię, że tak powiem „Kłosów", — pragnę tylko zaznaczyć ich swojskość, rozmaitość, ożywienie i pożyteczność. W dziale n. p. rysunkowym p. Hollak daje zawsze w każdym zeszycie rysunki z natury kilku pamiątek kijowskich, a wcale nie obcych polskiej kulturze. Gdyby każde pismo ilustrowane, zamiast karmienia czytelników różnemi minami aktorów i aktorek, którzy pokazują nam swoje stroje, pozy, uśmiechy, zęby i nagie plecy — aż do znudzenia, zechciały bodaj aparat fotograficzny skierować w głąb kraju, w głąb życia, — ileżby pięknych rzeczy wyłowić tam mogły i uratować dla przyszłości!

Oby przykład „Kłosów" był wskazówką, że poza teatrem i autoreklamą jest także coś godnego pendzla i pióra.

Czytając „Kłosy", cieszymy się, że nareszcie nasze kresowe społeczeństwo zdobyło się na pismo piękne, pożyteczne, na wskroś swojskie, które w każdym domu polskim zostanie niewątpliwie powitane radośnie i o serca nasze pokrewną nutą uderzy.

R...

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 50; zachód przypada o godz. 7 min. 41; długość dnia godzin 15 minut 51.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we czwartek NPM. Szkapl., śś. Andrzeja i Benedykta, pojutrze w piątek śś. Aleksego w. i Marceliny p.

Pogoda. Dnia 14 lipca termometr doszedł od + 15·5 do + 25·2 C. — barometr wahał się.

— Dnia 15 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 743·6 mm. termometru + 17·4° C. Wiatr południowo zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 15-go lipca o godz. 7-mej rano + 23° C. Kierunek wiatru: południowy. Prognoza: pochmurnie, prawdopodobnie pogoda.

Kraków dnia 15 lipca.

Prezydent Leo pod osłoną policyi. Po wczorajszym imponującym wiecu narodowym pragnęli uczestnicy wiecu udać się przed mieszkanie prez. Lea, by zademonstrować przeciw niegodnemu i niemęskiemu zachowaniu się Rady miasta i jej prezydenta w sprawie zajść bielskich. Demonstranci pragnęli nadto wyrazić oburzenie prez. Leowi za to, że zaniedbał interweniować w Wiedniu przeciw gwałtom hakatystów bielskich i dopuścił, że rząd centralny został jednostronnie (przez posłów niemieckich Günthera i Demla) poinformowanym o tych zajściach. Zagrzmiały okrzyki „precz z Leem", poczem ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła" ruszył pochód karnie i poważnie ulicą Wolską ku plantom. Tymczasem policya skonsygnowana w ogromnej ilości, z a m k n ę ł a u l i c ę W o l s k ą i bezładnie rozpoczęła manifestantów rozpędzać. Po przełamaniu kordonu pochód wszedł w planty, w ul. Wiślną i Gołębią. Atoli **dostęp do pałacu Larysza został przez policyę odcięty.** Policya rozpędzała brutalnie każdą grupkę ludzi **i aresztowała** nawet kilka osób za rzekome „podburzanie do gwałtów". W ulicy Gołębiej komisarz S t y c z e ń puścił na kilkunastu przechodniów konnych policyantów, którzy szarżowali dziko po ulicy. W Rynku rzucili się policyanci na śpiewający pieśni patryotyczne tłum przy pomniku Mickiewicza i jedynie przytomności jednego z komisarzy udało się przeszkodzić rozlewowi krwi.

Tymczasem tłumy odśpiewały pieśni przy pomniku Mickiewicza, przy kamieniu Kościuszki i przy pomniku Grunwaldzkim. Przemawiali red. Wierczak i kilku akademików. Wspomniał jeden mowca, że dzień ten jest rocznicą Grunwaldu i wezwał do przysięgi, że zawsze będziemy bronić kresów zachodnich i walczyć z germanizacyą. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono tę manifestacyę narodową, niewidzianą oddawna na ulicach miasta. Policya pilnie towarzyszyła manifestacyi. I jej zawdzięcza tylko Dr Leo, że nie usłyszał, co o nim myśli patryotyczna ludność Krakowa.

Porządek posiedzenia rady miejskiej (które odbędzie się jutro), obejmuje szereg spraw bardzo ciekawych. Między innemi Dr Leo proponuje nowy „świetny" interes z gruntami pofortecznymi. Miasto ma zakupić do spółki z fabryką Zieleniewskiego grunty pofortecznе położone w okolicach Grzegórzek i Dąbia za cenę K. 1,325.000. Ma się rozumieć na pokrycie ceny kupna zaciągnąć ma miasto znowu krótkoterminową pożyczkę. Na pokrycie reszty kosztów budowy i urządzenia szkoły przemysłowej żeńskiej, ma być zaciągnięta pożyczka długoterminowa 100. 000 K. Zakład czyszczenia miasta zostanie oddzielony od straży pożarnej i przyłączony do budownictwa miejsk. Dla pruskiej firmy „Benz" ma być dany nowy cukierek, mianowicie **miasto ma zakupić od „Benza"** dla zakładów sanitarnych automobilów za 50 tysięcy koron. Wydatek ten znowu pokryje pożyczka krótkoterminowa. Ostatnia sprawa ma wszelkie cechy skandaliku miejskiego. **Dr Leo stale popiera pruskie wyroby „Benza"**, tylko dlatego, że reprezentantem tej firmy w Krakowie jest radca miejski **Judkiewicz**, przyjaciel Bazesa. Obecnie zaś ryzykuje się nawet nałożenie na miasto specyalnych ciężarów z racyi zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki, aby tylko benzowcom dać zarobić. Mieszkańcy Krakowa powinni pospieszyć na posiedzenie czwartkowe, aby przysłuchać się, jak pan Leo będzie bronił swych pruskich przyjaciół.

Co się dzieje z budżetem miejskim? Postanowiliśmy co kilka dni przypominać prezydyum miasta, że łamie statut miejski nie przedkładając pod uchwałę rady budżetu na r. 1914. Zapytujemy więc, czy prawdą jest, że pan prezydent z obawy przed utratą popularności przed wyborami sejmowymi wobec grożącego ogromnego deficytu nie chce obecnie przeprowadzać dyskusyi budżetowej? Zapytujemy po drugie, czy prawdą jest, że cały ten rok agendy miasta prowadzone będą bez uchwały budżetowej, która nastąpi dopiero w październiku? Może we czwartek pan prezydent na te pytania odpowie?

Czy Bazes kazał? Magistrat wprowadza nowe nazwy ulic bez uchwały rady miejskiej. W ostatniem „sprawozdaniu o obrotach funduszu regulacyi miasta" ulica św. G e r t r u d y została przemienioną na zwykłą ulicę Gertrudy. Więc ulica r a b i n a M e i z e l s a oficyalnie i urzędowo musi nosić tytuł, choć wcale Krakowowi to do szczęścia nie potrzebne, ale św. Gertruda w nomenklaturze magistrackiej musi ze swej świętości zrezygnować. Cui bono?

Pielgrzymka polska ze Ziemi św. wraca do Krakowa dzisiaj 15 lipca o godz. 7.30 wieczorem. Od będzie się pochód uroczysty z muzyką z dworca kolejowego do kościoła OO. Reformatów.

Deputacya stow. Stolarzy w Kalwaryi u prezydenta. Dziś przed południem zjawiła się u prezydenta m. Dra Leo deputacya stow. Stolarzy w Kalwaryi, z prośbą o interwencyę w Wiedniu, celem uzyskania pożyczki z funduszu rządowego na cele stowarzyszenia. Prezydent m. przyjął deputacyę przychylnie i przyrzekł swoje poparcie.

Oferty na budowę okręgowej dyrekcyi skarbu. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa ofertowa na budowę okręgowej dyrekcyi skarbu przy ul. Czystej. Do rozprawy zgłoszono 12 ofert, które oddane zostaną do przeglądnięcia Namiestnictwu.

Pierwsza jawna rozprawa wojskowa. Dziś przed południem w sądzie dywizyjnym przy ul. Montelupich, odbyły się dwie pierwsze rozprawy, według nowej procedury wojskowej karnej. Sala rozpraw sądu dywizyjnego obrony krajowej mieści się na drugiem piętrze. Na podwyższeniu znajdują się stoły ustawione półkolem dla trybunału. Obok stół dla obrońców cywilnych. Po drugiej stronie ława dla oskarżonych. Za balustradą stoły dla dziennikarzy, poza którymi ustawiono szereg stołków dla publiczności.

Przed godziną 9 rano sala zaczęła zapełniać się słuchaczami, szczególnie ze sfer wojskowych. Nie brak również przedstawicieli krakowskiej palestry i dziennikarzy. Po kurytarzu przechadza się pod strażą pierwszy oskarżony Melkes, szeregowiec obrony krajowej z Ołomuńca, oskarżony o sprzeniewierzenie z kasy pułkowej 48 koron. Z uderzeniem godziny 9-tej, trybunał wchodzi na salę. Skład trybunału następujący: przewodniczący podpułkownik 16 p. obrony kraj. Reindl, prowadzący rozprawy podpułkownik-audytor Dr Hortwig; wotanci: kapitan Furmankiewicz, kapitan Fiala i nadporucznik Fink. Oskarża prokurator-audytor Dr Szafrański, oskarżonego broni nadporucznik Wondracz.

Przed rozpoczęciem rozprawy powstaje Dr Hortwig i odbiera od trybunału przysięgę. Wprowadzają oskarżonego. Straż zostaje na kurytarzu. Protokolant podoficer odczytuje akt oskarżenia, podczas czego oskarżony stoi „baczność". Przesłuchuje trybunał świadków, poczem przemawia prokurator i obrońca, wreszcie trybunał udaje się na naradę. Melkes skazany zostaje, ze względu na okoliczności łagodzące tylko na 5 miesięcy więzienia. W dalszym ciągu dnia dzisiejszego odbyła się rozprawa o niesubordynacyę.

W tym samym gmachu mieści się sąd dywizyjny armii. W tym sądzie rozpoczną się rozprawy dnia 20 b. m.

Zaznaczyć należy, że trybunał składa się ze sądów mieszanych (ławniczych) t. j. oficera-audytora i 4 oficerów liniowych. Na jawnych rozprawach mogą być obecni tylko mężczyźni, kobiety zaś tylko w tym wypadku, gdy są wezwane w roli świadków.

Procesy emigracyjne. Na podstawie dochodzeń specyalnego oddziału sądowego dla dochodzeń emigracyjnych prokuratorya państwa wystosowała już akt oskarżenia przeciw ks. Szpondrowi i Fischerowi. Również ukończono dochodzenia co do działalności krakowskiej filii „Canadian Pacific". Wczoraj w tutejszym sądzie krajowym karnym odbyło się 7 rozpraw przeciw emigrantom, którzy uchylili się od służby wojskowej i przeciw kilku agentom, którzy do tego dopomogli. Między agentami zasiedli na ławie oskarżonych Stanisław Halak i Hersch Horth. Agenci otrzymali karę po kilka tygodni do 2 miesięcy, czterech popisowych po dwa tygodnie.

Regulacya Rudawy. Prace nad zasklepieniem Rudawy postępują naprzód. Dotąd zasklepiono 60 metrów, począwszy od alei „Trzech wieszczów" do drogi między Wolą Justowską a Kawiorami. W tych dniach dokonano również ostatecznego ukończenia nowego mostu nad nowem korytem Rudawy między Wolą Justowską a Zwierzyńcem.

Regulacya Wisły. Obecnie pracują robotnicy nad budową fundamentów pod mury bulwarowe między Wawelem a ul. Piekarską. Dalsze prace będą jednak już w dniach najbliższych wstrzymane aż do rozstrzygnięcia konkursu, celem architektonicznego wyposażenia murów w pobliżu Wawelu. Roboty między ujściem Rudawy a mostem zwierzynieckim postępują raźno naprzód. Robotnicy przystąpili wczoraj do zakładania płyt, koronowych na szczycie murów ochronnych. W Dębnikach zaś buduje się wał ochronny ze skopu terenu naprzeciw Wawelu. Wał taki jest już niemal wykończony w pobliżu ujścia Wilgi, oraz willi hr. Łosia. Na całej tej przestrzeni skopane szkarpy brzegów ubezpieczono brukiem kamiennym.

Zamach samobójczy. Na błoniach rakowickich strzelił wczoraj do siebie w zamiarze samobójczym 27 letni stolarz Wojciech L. Kula ugrzęzła w kości prawej ręki. Koledzy przewieźli rannego do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego miała być nieszczęśliwa miłość.

Rażony prądem elektrycznym. Wczoraj po południu przytwierdzał do wieży transformacyjnej na Zwierzyńcu tabliczkę z ostrzeżeniem 42 letni monter elektrowni miejskiej Maryan Mirkowski. W czasie pracy został nagle rażony prądem elektrycznym i otoczony płomieniem stoczył się z drabinki na ziemię. Ręce spalił i skręcił nieszczęśliwemu prąd elektryczny. Lekarz pogotowia przybyły na miejsce stwierdził skon. Zwłoki przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej. Od Dyrekcyi elektrowni miejskiej otrzymujemy następujące wyjaśnienie w tej sprawie:

Ś. p. Mirkowski miał polecenie przykręcić do drzwi budki transformatorowej na Zwierzyńcu tabliczkę z numerem bieżącym tejże budki. Robota miała być wykonaną na drzwiach przy przepisanem oddaleniu się od przewodów prowadzących prąd. Tymczasem ś. p. Mirkowski zmienił samowolnie zarządzenie i miał zamiar tabliczkę bezpośrednio na ścianie stacyi transformatorowej przymocować w miejscu, w którem wykonanie roboty pod prądem było niedozwolone. Ponadto wbrew wszekim przepisom stanął na transformatorze i upadł na przewody wysokiego napięcia co spowodowało natychmiastową śmierć.

Ś. p. Mirkowski był najzupełniej uświadomiony o grożącem niebezpieczeństwie w razie dotknięcia przewodów prowadzących prąd wysokiego napięcia i sam na krótko przed wypadkiem objaśniał straszliwe skutki takiego dotknięcia. Odbiór odpowiedniego pisemnego ostrzeżenia potwierdził ś. p. Mirkowski własnoręcznym podpisem.

Wypadek przy pracy. Pracująca w drukarni Friedleina przy ul. Kazimierza Wielkiego, 18-letnia nakładaczka Marya Włodarczykówna włożyła przez nieostrożność rękę pod walce maszyny. Walce zmiażdżyły robotnicy rękę po łokcie. Stan chorej bardzo ciężki.

Zapiski policyjne. Za kradzież postawy sukna z pewnego sklepu na Kazimierzu aresztowała policya 21 lat liczącego Kazimierza Marka. — Za strzały do mieszkanek pewnego domu aresztowała policya Michała Kümmla, parasolnika ze Lwowa. — Za wyłudzanie zadatków na towary, których nie mieli zamawiający nigdy otrzymać, aresztowała policya 20-letniego Abrahama Friedmanna. Szkoda wyrządzona przez oszusta wynosi kilka tysięcy kor. — Z pawilonu dla obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza, zbiegł 20-letni Prokop Tomasz, chory umysłowo.

Kronika zamiejscowa.

W Zakopanem odbędzie się w niedzielę 26 bm. o 5 popoł. na dworcu Tatrzańskim doroczne Walne zgromadzenie stow. udziałowego Sanatoryum dla chorób piersiowych im. Dra K. Dłuskiego.

Dzień Macierzy w Rabce. Niedziela 19 b. m. będzie dniem „Macierzy śląskiej", który zdobył w tej uroczej miejscowości chlubną tradycyę. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetu Pań na którem delegat Macierzy prof. Maluta złożył sprawozdanie z działalności „Macierzy", wręczając uczestniczkom drukowane roczne sprawozdanie podjętych przez nią prac. Przed południem uroczysty dzień rozpocząć ma „Kwiatek", po południu zaś odbędzie się festyn będący atrakcyą sezonu. Na urozmaicony program zabawy i reunion oczekują rozbawiona młodzież i „starsze dzieci" ściągające rojnie do zbawczych zdrojów rabczańskich. Dzień „Macierzy śląskiej" jest dniem daniny składkowej przez dziatwę wszystkich trzech zaborów, dla opuszczonej i bezwzględnie germanizowanej naszej dziatwy na Śląsku. Wypadki jakie miały miejsce w Bielsku, zorganizowany przez Niemców pod osłoną władz napad na naszych Sokołów, odzwierciadla wymownie straszne stosunki, wśród których wychowuje się nasza młodzież.

Mord bestyalski. Z W a d o w i c donoszą: Czeladnik rzeźnicki Ch. idąc rano do rzeźni zobaczył dym wychodzący z żyta naprzeciw rzeźni rosnącego i poczuł niezwykły smród. Udał się na miejsce i jego oczom przedstawił się przerażający widok. Paliły się, raczej smarzyły się wnętrzności kobiety, a obok niej leżały w życie pokrwawione duże kamienie. Zaalarmował natychmiast sąsiedztwo, ogień ugasił. Sprowadzono policyę. Nadeszła też i komisya sądowo lekarska — i narazie sprawdzono tyle, że d o k o n a n o m o r d u n a b e z d z i e t n e j ż o n i e m u r a r z a, która w dniu 13 bm. po pogrzebie pasierbicy pod nieobecność męża, robaku do późnej nocy zalewała. Wieczór miano ją widzieć w towarzystwie obcych mężczyzn. Pozostała po niej tylko głowa i nogi, reszta kompletnie spalona. Oblano ją spirytusem i zapalono. Telefonowano po psa policyjnego do Krakowa. Odpowiedź nadeszła, że wobec dymu pies śladu nie odnajdzie — zresztą psa dziś w Krakowie nie ma. Energicznie za mordercami poszukuje żandarmerya i policya wadowicka.

Zaręczyny. W Miżyńcu pod Przemyślem odbyły się zaręczyny najmłodszej córki ks. Maryi Lubomirskiej, księżniczki Zofii z hr. Konstantym Przeździeckim, właścicielem dóbr na Litwie.

Na dar Grunwaldzki. Przed 5 laty zobowiązało się Grono naucz. szkoły wydz. męsk. w Bochni do zebrania na „Dar Grunwaldzki" kwoty 300 k. W okresie tym złożyło grono przeszło 400 kor., co wraz

się stosunków społecznych. — U niej nie było żadnej retrospekcyi. Justynka, to dzienne światło intelektu, wnoszące z sobą zdrową mózgowość. Ona jest najdowcipniejszym pisarzem w Polsce. Szkoda, że powieści jej za mocne dla mieszczaństwa, drukowane być mogą tylko w pismach partyjnych".

Prosta rzecz, że w duszach takich ludzi, nie znajdują oddźwięku tragedye życiowe, tamujące egzystencyę tak skromnych jednostek, jak Marta Zającskowska. Są to wrażenia prześlizgujące się po ich powierzchni i nie dochodzące do ich mózgowej świadomości. Oni zostaną żywi, zdrowi i mili dzięki temu, że pracują tylko i programy partyjne. — Trudno o trafniejszą i bezwzględniejszą krytykę i dreszcz przechodzi na myśl o wpływie, jaki mają na wypadki takie istoty masywne, stojące niejako poza nawiasem człowieczeństwa.

Całość „książki o starej kobiecie", dopełniają dwa fragmenty o księdzu i robotniku, które miały być, jak się zdaje charakterystyką przedstawicieli warstw społecznych, wplątanych bezpośrednio w dramat głównego bohatera. Ze stanowiska czystej sztuki, za dużo jest w tej książce rozumowania i doktryny, za wiele też mało przesyconych zjadliwą ironią porachunków osobistych. — W stosunku do życia cechuje ją ów wspomniany już powyżej, brak poczucia rzeczywistości, który sprawia, że Brzozowski szarżuje niejako to życie, wydobywając z niego same tylko patologiczne pierwiastki, gubiąc z oczu prawdę i przeciętną jego normy. — Szkodzi to bezwarunkowo prostocie i prawdzie artystycznej, chociaż zgodne jest z temperamentem autora, w którego całym dorobku literackim trudno dopatrzyć się prostoty. Poszarpane i zwichrzone są jego utwory, jak umysł, z którego wypłynęły, zawiłe i kołujące dokoła postawionych zagadnień. — Wyjątek pod tym względem stanowi pamiętnik, który jest najprzejrzystszą i najtragiczniejszą z powieści Brzozowskiego, a także najgłębszą psychologicznie.

z odsetkami utworzyło sumę 450 kor. Kwotę tę przesłałem imieniem tutejszego Grona w dniu 17 czerwca 1914 r. Zarządowi Głównemu T. S. L. w Krakowie. Kreślę się z poważaniem A. Timler, naucz. szkoły wydz. w Bochni.

Wycieczka złożona z 400 osób z Galicyi przybyła onegdaj do Częstochowy. Na jej czele stoi Tadeusz hr. Łubieński z Zassowa.

Budżet m. Warszawy na rok bieżący wynosi prawie 16 milionów rubli w wydatkach i dochodach.

Motywa wyroku na Bispinga. Wczoraj po południu warszawski sąd okręgowy ogłosił motywa wyroku w sprawie ordynata Bispinga. Sąd oparł się w swoim wyroku głównie na tem, że Bisping zabił ks. Druckiego-Lubeckiego w uniesieniu, a następnie chciał zatrzeć ślady zabójstwa przez niedającą się wytłómaczyć ucieczkę do odległej o 12 wiorst miejscowości Błonia.

Ze świata.

Cesarzowa Eugenia. Sędziwa wdowa po Napoleonie III. zwiedziła w tych dniach zamek w Fontainebleau po raz pierwszy od nieszczęsnego roku 1870. Z ogromnem wzruszeniem oglądała cesarzowa pokoje i pamiątki, wśród których przed półwiekiem spędziła najpiękniejsze lata swego życia jako uwielbiana cesarzowa i najpiękniejsza kobieta swego czasu.... Towarzyszył cesarzowej hrabia Walewski. Cesarzowa Eugenia wypytywała się szczegółowo o poszczególne sprzęty, które za jej pobytu znajdowały się w pałacu a obecnie usunięte zostały. Nad słynnym stawem karpiów zauważyła brak gondoli, na której niegdyś odbywała spacery. Szczegółowo oglądała chińskie muzeum, powstałe kiedyś na jej życzenie. Wizytę swą zakończyła w t. zw. prywatnej bibliotece Napoleona I, gdzie Wielki cesarz w r. 1814 pasował się ze swym losem i gdzie podpisał akt abdykacyi... Wychodząc zobaczyła cesarzowa gromadkę dzieci witającą ją z szacunkiem. Serdecznie do nich przemówiła i w tej chwili straszna wizya syna, poległego w młodym wieku w Afryce, nawiedziła nagle jej duszę.... Nieszczęśliwa cesarzowa łzami zalana pospieszyła do samochodu i opuściła Fontainebleau, pałac napoleońskiej chwały i tragicznego upadku....

Grand old woman najstarsza kobieta w Anglii pani Rebeka Clark zmarła w tych dniach w Londynie licząc lat 110. Pani Clark była niezmiernie popularną w Anglii. Urodziła się w r. 1804, wyszła za mąż w 1830, najstarszy z jej wnuków liczy lat 60. Żyła pani Clark pod panowaniem sześciu władców angielskich a od 34 lat otrzymywała od pary królewskiej corocznie noworoczne życzenia. Dwóch jej braci walczyło pod Waterloo a ona sama w młodości słyszała naokoło siebie wymawiane z trwogą i nienawiścią imię Napoleona. Najważniejszem wydarzeniem w ostatnich latach jej życia była przejażdżka automobilem... Tajemnicę swej długowieczności ujęła pani Clark w słowach: „Nie trzeba się złościć". Była przez całe życie pogodną optymistką, śmiała się często, nie płakała nigdy.

Okrucieństwa greckie. Dzienniki włoskie i niemieckie pełne są opisów okrucieństw, jakich dopuszczają się Grecy w Południowej Albanii. Między innemi donoszą one, że powstańcy epiroccy i walczący z nimi ochotnicy z regularnego wojska greckiego dopuszczali się bestyalskich okrucieństw po zdobyciu Koricy. Naprzód dopuścili się oni ohydnego gwałtu na dwustu albańskich dziewczętach, a następnie postawili je wraz z gromadą starców i dzieci przed karabinami maszynowemi i wystrzelali.

Mało było jednak tego Grekom i Epirotom. Wytraciwszy bowiem mnóstwo ludzi, podpalili oni miasto i zboża na pniu stojące w okolicy.

Turczynki się emancypują. Z Konstantynopola donoszą, że 14 b. m. pierwsza z żon sułtana była obecną w towarzystwie dwóch księżniczek krwi oraz kilku dam pałacowych na publicznej uroczystości wręczenia dyplomu w tamtejszej szkole pielęgniarek Czerwonego półksiężyca. Fakt ten wywołał nad Bosforem wielką sensacyę, po raz pierwszy bowiem zdarzyło się, by sułtanka w towarzystwie księżniczek i dam pałacowych pojawiła się na uroczystości dostępnej dla wszystkich.

Emancypantki carogrodzkie, których liczba z każdym dniem rośnie, obiecują sobie wiele po tem złamaniu praw dawnej etykiety przez „pierwszą" kobietę w Turcyi, spodziewając się, że w dalszym ciągu znikać będą po kolei rozmaite prawa zwyczajowe, ograniczające wolność osobistą kobiet tureckich.

Z dziedziny wojskowości

Częściowa mobilizacya włoska. Jak wiadomo z telegramów, rząd włoski powołał kilka dni temu pod broń 120.00 rezerwistów. Zarządzenie to wzbudziło niemałą sensacyę i dało powód do najrozmaitszych domysłów. I tak, jedni sądzą, że powodem tej mobilizacyi jest obawa przed mającym lada chwila wybuchnąć nowym strajkiem kolejowym. Inni zaś twierdzą, że Włochy nie chcąc dopuścić do tego, aby Grecya, wykorzystawszy zamieszki albańskie, zajęła południową Albanię, na którą same mają apetyt, wyślą tam silny korpus okupacyjny. Że obecna częściowa mobilizacya włoska spowodowaną została względami na stosunek Włoch i Gr[illegible] wynika to także stąd, ponieważ sprawa wysp Egejskich, w której obie strony są interesowane, jeszcze nie została uregulowaną.

Mianowania. Sekretarz ministeryalny w ministerstwie kolei, Zbigniew S m o l k a, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego. Minister zamianował praktykantów budownictwa: Bazylego Ryżewskiego, Jakóba Katza i Kazimierza Cisłę adjunktami budownictwa. Minister sprawiedliwości zamianował Miecz. Hertrich-Woleńskiego notaryuszem w Mostach Wielkich.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa nadała posady nauczycielskie profesorom: Franciszkowi Dubasowi w gimnazyum w Gorlicach w gimn. św. Anny w Krakowie; Henrykowi Dębskiemu w gimn. polskiem w Kołomyi; Andrzejowi Serafinowi w I gimn. w Nowym Sączu; Antoniemu Pankowi w II gimn. w Rzeszowie; X. Wład. Machecie w filii św. Jacka w Krakowie; przydzielając go do IV gimn. w Krakowie; Wład. Wolnemu w szkole realnej w Tarnowie; Józefowi Erbenowi w II gimn. w Rzeszowie; Adamowi Malskiemu w gimn. w Przemyślu; Kazimierzowi Fiotowi w gimn. w Podgórzu; Eugeniuszowi Muszyńskiemu w I gimn. w Tarnowie; Józefowi Góralowi w V gimn. w Krakowie; Adolfowi Zawadowskiemu w filii św. Jacka w Krakowie; Stanisławowi Szwarcowi w II gimn. w Krakowie; rzeczywistym nauczycielom Janowi Burdzie w II gimn. w Rzeszowie; Krzysztofowiczowi w III gimn. we Lwowie; Józefowi Piaseckiemu w IV gimn. w Krakowie; Wojciechowi Solawie w filii gimn. św. Jacka w Krakowie; Mieczysławowi Dąbrowskiemu w IV gimn. w Krakowie; zastępcom nauczycieli Janowi Ostrowskiemu w gimn. w Brzeżanach; Mikołajowi Kaszyczce w Buczaczu; Józefowi Zawirowskiemu w Gorlicach; Stanisławowi Dudkowi w Gródku; Janowi Goetmanowi w Jarosławiu; Wawrzyńcowi Heliasowi w Jarosławiu; Edwardowi Kochowi w Myślenicach; Władysławowi Podobińskiemu w Nowym Targu; Józefowi Pyrczakowi w Sokalu; Bogusławowi Pinielskiemu w Żółkwi; Antoniemu Balickiemu w Tarnopolu; Tadeuszowi Świątkowi w Wadowicach; Wawrzyńcowi Kisielowi w Myślenicach; Gustawowi Surze w Myślenicach; Janowi Weimerowi w II gimn. w Nowym Sączu; Karolowi Granie w Mielcu; Janowi Wojtarowi w Jaśle; Karolowi Foelkemu w Wieliczce; Tadeuszowi Kuchince w Brzozowie; Zygmuntowi Kosakowi w Samborze; Józefowi Haydukiewiczowi w Sokalu; Stanisławowi Kordylowi w Tarnobrzegu; Karolowi Rybarskiemu w szkole realnej w Tarnopolu; Franciszkowi Batkowskiemu w Rawie ruskiej; Ant. Więckowi w Gródku; Wł. Kownackiemu w Jarosławiu; Wacławowi Babulskiemu w Rawie ruskiej; Józefowi Nusbaumowi w Tarnobrzegu; Miecz. Kryńskiemu w Wieliczce. — Stan. Zakrocki (gimn. św. Anny Kraków) zamianowany nauczycielem prowizorycznym w tym samym zakładzie.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej: Ks. Jan Figwer ze Stryszowa, od kolegów kapłanów zebranych w Gaju — koron 60.

Dla 82-letniej staruszki: Ludwik M. koron 3, Ks. J. P. kor. 1.

Zamiast telegramów w dniu ślubu J. E. Hieronima hr. Tarnowskiego przesyłają z Rudnika n/S. na TSL.: Ks. Lasocki K 2, Grzegorz Władyka K 1, Ks. Skowron K 1, Józef Łaskawski K 1, Marya Dzikowska K 1, Aleksandra Szułąkiewiczówna K 1 — razem K 7. — Zamiast życzeń gratul. z powodu ślubu hr. Hieronima Tarnowskiego, przesyłają na cele T. S. L.: K 2 Wiktor Höhne, Władysław Rączka z Rudnika. — Na T. S. L.: N. N. K 25. (10 Rs.).

Na Macierz Szkolną, uczniowie szkoły wydz. męskiej w Bochni K 10.

Na pomnik T. Kościuszki, uczniowie szkoły wydz. męskiej w Bochni K 10. — Na pomnik T. Kościuszki, uczniowie III szkoły wydz. św. Floryana w Krakowie K 2 10 h.

Na ochronkę polską w Bielsku, zebrani goście na Prymicyach W. Ks. Ant. Wądryka w Polance Wielkiej, złożyli na ręce O. Anatola Jarzyny K 10.

Zmarli. Antoni Wierusz K o w a l s k i emeryt, kierownik szkoły ludowej zmarł w Bieczu, licząc lat 62.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W środę: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

We czwartek: »Mignon«, opera Thomasa; gościnny występ Ady Sari.

W piątek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.

W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.

W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.

W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W sobotę: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant Offenbacha (ceny dramatu).

W niedzielę wiecz.: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W poniedziałek poraz pierwszy (wznowienie): »Robert dyabeł«, opera Meyerbeera.

We wtorek: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Tosca«, opera Puccini'ego. W partyi Tosci wystąpi p. Zofia Jarosiewiczowa.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wesoły małżonek«, operetka Eyslera (kompozyt. »Wroga kobiet«.

Repertuar Teatru Ludowego.

Środa: »Za wolność« (przedstawienie zakupione dla wycieczki z Zasowa).

Czwartek: »Panieńskie Skały«.

Piątek: »Popychadło«.

Ze sportu.

Konkurs hippiczny. Wczoraj zakończono konkurs hippiczny, który trwał trzy dni. W program wczorajszych popisów wchodziła próba w ujeżdżaniu i skoki tych koni, które brały udział w „military" i jazda terenowa na przestrzeni 10 km. Wyniki są następujące:

M i l i t a r y: Sześć nagród honorowych, które ofiarowali: arcyksiążę Franciszek Ferdynand, Zdzisław hr. Tarnowski, 10 pułk. drag., 2 pułk ułanów, Adam Jędrzejowicz i 3 pułk ułanów; 8 pieniężnych w łącznej wysokości 3.500 kor. — 1) por. F. Dietl., 2) por. J. Lowrek, 3) por. Fr. Riedl, 4) podpor. F. hr. Trautmannsdorff, 5) podpor. Diller, 6) por. Lewetzow, 7) podpor. Silva-Tarouca, 8) podpor. O. Neumann.

J a z d a t e r e n o w a z przeszkodami. Dwie nagrody honorowe, ofiarowane przez arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, i gen. Kordę, 4 nagrody pieniężne w łącznej wysokości 2.000 kor. — 1) por. Iwo Aljancic, 2) podpor. H. Annast, 3) por. L. Pillwein, 4) podpor. R. Flesch-Brunningen.

Staraniem Oddziału kolarzy Sokoła Krakowskiego odbyły się dnia 12 b. m. przy licznym udziale gości i sprzyjającej pogodzie wyścigi, na szosie mogilskiej. Biegów było 5.

W biegu otwarcia na 6 klm. przybył 1. Łowczyński Floryan O. K. Sokoła 12 minut i 56 sekund; 2. Gnojek K. K. C. M. 1/3 kołą za nim; w biegu nowicyuszy (4 klm.) 1. Targalski O. K. Sokoła 9 minut; 2. Dolo (psed.) O. K. Sokoła 9 minut 50 2/5 sekundy; 3. Tarczyński K. K. C. M. 9 minut 53 1/5 sekundy; w biegu Sokolim 5 kilom. 1. Łowczyński Floryan O. K. S. K. 10 minut 7 3/5 sekundy; 2. Kuzia O. K. S. K. 10 minut 34 4/5 sekundy; w biegu Gości (10 klm.) 1. Gnojek K. K. C. M. 20 minut 3 sekundy; 2. Engelmann K. K. C. M. 22 minut 32 sekund; 3. Schweichler K. K. C. M. 25 minut 58 sekund; w biegu ogólnym (10 klm.) 1. Gnojek K. K. C. M. 19 minut 52 1/5 sekundy; 2. Łowczyński Floryan O. K. Sokoła o 1/2 kołą za nim; 3. Engelmann K. K. C. M. 21 minut 37 sekund.

Bieg pocieszenia nie odbył się, bo prawie wszyscy startujący zdobyli nagrody.

Rozdanie nagród odbędzie się w jesieni na wieczornicy w „Sokole".

Kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów.

Praca w kierunku społeczno-ekonomicznym postępuje w kraju coraz żywiej naprzód. Dziś już nie ma prawie wioski, gdzieby nie działała jakaś placówka czy to oświatowa, czy też ekonomiczna, w rodzaju kół T. S. L., Czytelni T. O. L., Kółek rolniczych, sklepików, składnic i t. p. Brak jednak wyszkolonych pracowników, prelegentów, którzyby dawali wskazówki i celowo, z pożytkiem prowadzili tę pracę.

Celem zapoznania pracowników społecznych z najżywotniejszemi zagadnieniami z dziedziny gospodarczo-oświatowej, odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 lipca, t. j. w przyszły poniedziałek, wtorek i środę w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 **Kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów** z następującym porządkiem dziennym:

Poniedziałek, dnia 20 lipca: rano od godz. 9—10 „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa", prof. Uniw. Jagiell. Dr Antoni Górski; od godz. 11—12 „Podatki i należytości przenośne" p. Józef Józefczyk. — Po południu: od godz. 4—5 „Socyalizm" prof. Uniw. Dr Adam Krzyżanowski; od 6—7 „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa" ciąg dalszy, prof. Uniw. Jagiell. Dr A. Górski.

Wtorek, dnia 21 lipca: rano od 9—10 „Rzeczy wolne od podatku i minimum egzystencyi", p. Piotr Wielgus, sędzia powiatowy; od godz. 11—12 „Włości rentowe", prof. Uniw. Jagiell. Dr A. Górski. — Po południu: od godz. 4—5 „Socyalizm", prof. Uniw. Jagiell. Dr A. Krzyżanowski, ciąg dalszy; od godz. 6—7 „Historya włościaństwa" prof. Uniw. Jagiell. Dr Stanisław Kutrzeba.

Środa, dnia 22 lipca: rano od godz. 9—10 „Alkoholizm", ks. prep. Dr Józef Caputa; od g. 11—12 „Spółki drenarskie i melioracyjne", Dr Władysław Wróblewski, docent Uniw. Jagiell. — Po południu: od godz. 4—5 „Historya włościaństwa", ciąg dalszy, prof. Uniw. Jagiell. Dr Stanisław Kutrzeba; od godz. 6—7 „O popieraniu krajowej produkcyi", Dr Roman Rybarski, docent Uniw. Jagiell.

Kurs odbędzie się za zaproszeniami. Po zaproszenie można się zgłaszać pod adresem „Sekretaryat Katolicki" Kraków, ul. św. Tomasza l. 37 (Dom Robotniczy).

Wiec polski w Krakowie.

Takiego wiecu w Krakowie dawno nie było. Wiec wczorajszy, zwołany przez Klub Narodowy celem założenia protestu przeciw zajściom bielskim, był imponujący nietylko ilością uczestników ale przedewszystkiem owym niespotykanym dotąd na krakowskich zgromadzeniach entuzyazmem, tą podniesioną atmosferą, która wyładowywała się we frenetycznych oklaskach, w niezmiernie intensywnej uwadze uczestników, w manifestacyjnych okrzykach i w jednogłośnej uchwale. Wiec wczorajszy udowodnił, że pod siecią kombinacyj partyjnych żyje polski Kraków, który odczuwa wszystkie bóle i krzywdy narodu i pragnie zabierać głos w sprawach całą Polskę obchodzących. Ten Kraków niema nic wspólnego z pałacem Larysza, ani z rządzącą miastem judeokracyą. Na wiecu wczorajszym nie było prezydenta miasta ani radnych m. Krakowa. Byli oni tam niepotrzebni, bo nie o mandatach i nie o metodach oszustw wyborczych w sali „Sokoła" radzono, ale o sprawie narodowej. Klub Narodowy zdołał wreszcie rozbudzić w naszem mieście życie publiczne, zdołał zainteresować ludność kwestyami ogólno-polskiemi. Wczorajszy wiec — to tryumf więc nietylko sprawy polskiej w naszem mieście, to także sukces Klubu.

* * *

Wielką salę „Sokoła" wypełnili szczelnie wiecowcy ze wszystkich warstw społecznych. Obliczano liczbę uczestników na 2.000. Przybyła inteligencya, panie, robotnicy, młodzież. Ten ogromny udział był niespodzianką, nie agitowano bowiem wcale za obesłaniem wiecu, a przytem pora roku wcale się na tłumne zgromadzenia nie nadaje. Ale odgłos brutalnych wypadków bielskich był w Krakowie tak silny, że ściągnął na wiec nawet tych, którzy dotąd wiece Klubu Narodowego omijali.

Wiec zagaił szef sekcyi P i w o c k i o godz. wpół do 8 wiecz. Wskazał, że celem wiecu jest wysłuchanie naocznego świadka zajść w Białej i Bielsku, zaszłych w dniu 28 czerwca z okazyi 10-lecia „Sokoła" w Bielsku — poczem oddał głos posłowi Z a m o r s k i e m u.

Referent barwnie i zajmująco opowiedział wypadki bielsko-bialskie. Podniósł zwłaszcza spokojne i pełne godności zachowanie się Polaków na brzegu bialskim, a z drugiej strony prowokacye i ataki hakatystów z brzegu śląskiego, oraz napiętnował stronnicze i nawet wiarołomne zachowanie się policyi bielskiej. Mają Polacy prawo do obchodów narodowych w Bielsku, bo na to pozwala im konstytucya, bo Śląsk jest starą piastowską dzielnicą i bo niejednokrotnie tam już swe obchody urządzali. A obchód, który 28 czerwca nie doszedł do skutku, musi się odbyć we wrześniu. Zwrócimy się do rządu krajowego w Opawie z żądaniem, by przy pomocy żandarmeryi utrzymał w Bielsku porządek w czasie naszego obchodu, podobnie jak rząd morawski uchronił czeskich Sokołów w Bernie przed niemieckiemi napaściami. Mowca podniósł dalej, że obchód w Bielsku nie był aranżowany przez jedną partyę polityczną (jak to p. Daszyński na Radzie twierdził) ale przez Sokolstwo i lud, wskazał na niedbalstwo prez. Lea, który zajściami wcale się nie zajmuje, przypomniał, że główny sprawca napaści hakatystycznych fabrykant Josephy jest dostawcą cementu nawet dla... Krakowa (a majątku dorobił się na Polakach). W płomiennych słowach wezwał w końcu pos. Zamorski do obrony kresów zachodnich. Mowę jego przyjmowano grzmiącymi oklaskami i okrzykami oburzenia pod adresem hakatystów i prez. Lea.

Nad referatem p. Zamorskiego otworzył przewodniczący p. Piwocki dyskusyę. Pierwszy przemawiał p. Dr B o g d a n i k, który sam przebywając lata całe w Białej, scharakteryzował tamtejsze stosunki i wskazał, że inteligencya polska, urzędnicy, nauczyciele nie czują po polsku. Domagać się musimy, by nasi urzędnicy byli i działali jako Polacy.

P. inż. D r o b n i a k przypomniał, iż największym wrogiem ludu polskiego na kresach to wielcy kapitaliści niemieccy, których my Polacy tutaj w Krakowie popieramy i ich wyroby kupujemy. Pruskim kapitalistom powinno społeczeństwo polskie wypowiedzieć najostrzejszą walkę przedewszystkiem nie kupować ich wyrobów.

Red. R y m a r stawia formalny wniosek, by zebrani urządzili pośród siebie składkę na ochronkę w Bielsku. Zarządzona składka dała 122 kor.

Wśród wielkiego napięcia przemawiał red. „Gazety polskiej" p. W i e r c z a k, piętnując niepatryotyczne stanowisko odpowiedzialnych czynników z Wiednia i Krakowa — a na sali padać poczęły ostre słowa pod adresem wielkorządcy Krakowa i Rady miejskiej. P. Wierczak zwrócił uwagę na germanizacyę w Zagłębiu krakowskiem, na niemczyznę w Krakowie (Głosy: żydzi!!) i wzywał do walki z rządcami miasta, obojętnymi na sprawy narodowe.

Robotnik katolicki p. Onufry F i u t z Modrzejówki oświadcza, iż robotnicy polscy potępiają napaści niemieckie i wyrażają swoją łączność z robotnikami na kresach.

P. B i e r n a k i e w i c z, kolejarz, zaznacza, iż choć pisma krakowskie blokowe zamilczały o wiecu, jednak tysiące nań się zjawiły. Zapowiada ostrą walkę przeciw fałszom i przekręcaniom faktów ze strony pewnych pism krakowskich.

P. G r o c h o l, robotnik dawny z fabryki Josephyego w Bielsku, solidaryzuje się ze społeczeństwem polskiem.

P. G o ł ą b wśród ogólnego oburzenia napiętnował antynarodowe stanowisko, jakie zajął „Naprzód" krak. i przedstawiciel socyalistów p. Daszyński. Ani głos protestu nie podniósł się, gdy obecni na sali wyrazili pogardę dla oszczerstw i napaści „Naprzodu" i jego odpowiedzialnych przywódców.

P. K o m i e r o w s k i nawoływał do dalszej walki o nasze prawa narodowe.

Przewodniczący p. Piwocki podał rezolucye do uchwalenia, przyjęto je jednomyślnie. W rezolucyach tych zebrani wyrażają hołd i uznanie polskiej ludności na kresach za jej walkę o byt narodowy, wzywają rząd, by w wykonaniu ustaw zasadniczych poskromił zapędy germanizacyjne na Śląsku i zaprowadził równouprawnienie w szkołach i urzędach, wzywają Koło polskie aby postarało się o o d e b r a n i e h a k a t y s t y c z n y m m i a s t o m ś l ą s k i m a u t o n o m i i i p o l i c y i m i e j s k i e j, oraz aby położyło kres polityce germanizacyjnej na kolejach śląskich, wreszcie wzywają zebrani posłów śląskich do walki o reformę wyborczą sejmową na Śląsku. Wśród oklasków i owacyj wiec zamknięto, poczem zebrani ze śpiewem „Jeszcze Polska" opuścili salę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lipca.)

Sytuacya w Albanii.

Durazzo. (Tel. wł.) Komitet powstańców zawiadomił angielskiego admirała, że poszukiwani Francuzi znajdują się w niewoli i że im się dobrze powodzi.

Durazzo. (T. B.) W sytuacyi nie zaszła żadna zmiana. W mieście panuje przygnębienie z powodu upadku Berat i Fijeri, oraz bliskiego upadku Walony, co uważają za nieuniknione. — Wiele ludzi ucieka z Walony.

Co do losu Durazza, panuje zupełna niejasność. Jeden muzułmanin otrzymał wiadomość z Szijak, że powstańcy zamierzają dziś w nocy wpaść do miasta. Wiadomość tę jednak przyjmują ze sceptycyzmem. Powstańcy wymieniają sygnały z niektóremi osobami w mieście.

Walona. (WAT.) Miejscowość Vajura została częściowo zajęta przez powstańców. Okręty wojenne austryackie i włoskie przybyły do tutejszego portu. Wśród ludności panuje głód.

Walona. (WAT.) Burmistrz Walony wystosował do rzymskiej „Tribuny" doniesienie, że Epiroci kroczą zwycięsko naprzód, mordując po drodze ludność albańską i paląc wszystkie wsi albańskie. W szeregach powstańców walczą oddziały greckie. Mieszkańcy proszą mocarstwa, aby położyły wreszcie kres ich rozpaczliwemu położeniu.

Zatarg z Serbią.

Pokojowe nastroje.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Bud. Hirlap" donosi, że minister wojny, jutro rozpoczyna urlop. — Wskazuje to, że naprężenie wojenne zostało usunięte. Do wojny na razie daleko, gdyż mocarstwa stanowczo starają się utrzymać pokój. W tym też duchu pracują obecnie w Serbii, aby nakłonić ją do ustępstw na rzecz Austro-Węgier.

Spokój w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) Wczorajsze oświadczenie rządu serbskiego, podziałało uspokajająco na umysły. Po pogrzebie Hartwiga **nie było żadnych demonstracyj.** Min. Pasić wydał szereg zarządzeń, wskutek których do rozruchów nie przyszło.

Pogłoski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Biuro korespondencyjne dementuje wiadomość, jakoby min. Burian miał się podać do dymisyi, aby jako cesarski komisarz objąć rządy w Bośni. Natomiast w kołach poinformowanych utrzymują, że **Burian obejmie tekę po Bilińskim.**

Śmierć admirała Polaka.

Wiedeń. (T. B.) Admirał w stanie spoczynku, Juliusz R i p p e r, zmarł dziś na zapalenie płuc.

Nowy docent.

Wiedeń. (T. B.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia Dra Antoniego P e r e t j a t k o w i c z a, jako docenta pryw. dla systemu i historyi filozofii prawa na Wydziale prawniczym uniwersytetu krakowskiego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Sejm prowadzi dalszą dyskusyę nad nowelą podatkową.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy polepszyło się dzisiaj. Kursy poszły w górę.

O równouprawnienie żydów.

Bukareszt. (Tel. wł.) Związek żydowski wystosował do parlamentu petycyę, w której domaga się **równouprawnienia żydowskiej religii z innemi wyznaniami.** Sekretarz rumuńskiej ligi kulturalnej ogłosił list otwarty, w którym oświadcza, że w razie przyjęcia żądań żydów **w Rumunii dojdzie do pogromów.**

Zbrojenia Bułgaryi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przed kilku dniami specyalny wysłannik bułgarski zakupił tutaj **80 tysięcy Manlicherów i wielki ładunek naboi okrętowych.**

Uchwalenie francuskich kredytów wojskowych.

Paryż. (WAT.) Po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów, podniesionych przez senatora Humberta, senat przyjął kredyty wojskowe 281 głosami. Sprawa ta została zatem pomyślnie dla rządu zakończona.

Paryż. (WAT.) Izba deputowanych uchwaliła budżet 373 głosam przeciw 126.

Nie kandyduje.

Paryż. (Tel. wł.) Ks. Roland Bonaparte zaprzecza, jakoby ubiegał się o tron albański i jakoby go w tem popierał król grecki.

Zgon Rasputina.

Petersburg. (WAT.) Jednym tematem rozmów jest w dalszym ciągu zamach na Rasputina. — Stwierdzono, że sprawczynią zamachu jest włościanka Gusiewa, dawna wielbicielka mnicha Heliodora, która krótki czas należała do zwolenników Rasputina. Gusiewa liczy lat 35. W czasie przesłuchania oświadczyła ona, że myślała zabić w osobie Rasputina „antychrysta". — W związku z tym zamachem odbyły się liczne rewizye, między innemi także u mnicha Heliodora, którego przesłuchiwano na policyi.

Stan Rasputina jest beznadziejny. Lekarze stwierdzili u niego zakażenie krwi.

Petersburg. (T. B.) Jak „Rjecz" donosi, Rasputin zmarł wskutek odniesionej rany.

Omal że nie straszna katastrofa.

Petersburg. (WAT.) Okazuje się, że pożar torfowisk, który wybuchł przed kilku dniami w okolicy twierdzy Schliesselburskiej omało nie spowodował strasznej katastrofy. Na zagrożonym bowiem terenie znajdowała się prochownia, w której mieściło się kikaset tysięcy pudów prochu i dynamitu.

Na pierwszą wiadomość o pożarze wysłano na miejsce natychmiast silny oddział ratunkowy, ale ten okazał się za słabym do walki z rozhukanym żywiołem. Ministerstwo wojny poleciło zatem wysłać na miejsce pożaru dwa bataliony saperów i przeszło 1000 okolicznych włościan. Jednak i akcya tych ludzi okazała się niewystarczającą i pożar zbliżał się coraz bardziej do prochowni. Na szczęście w ostatniej chwili zmienił się kierunek wiatru, co ocaliło prochownię.

Fałszywe baknoty Sunjatsena.

Pekin. (T. B.) Rząd wydał rozporządzenie ostrzegające przed fałszymi banknotami, które puszczają w obieg zwolennicy Sunjatsena i innych powstańców i zapomocą tych banknotów podburzają wojsko przeciw rządowi.

Huerta naprawdę ustępuje.

Waszyngton. (WAT.) Sekretarz stanu Bryan otrzymał od Huerty zawiadomienie, że ustępuje na rzecz Carbajoli.

Z Meksyku.

Waszyngton. (T. B.) Z Meksyku donoszą, że Caranza obsadził prowizorycznie stolicę.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Artur Bartzki z Warszawy, Jerzy Kłopotowski z Podola rosyjskiego, Janowie Kucharzewscy z Warszawy, dyr. Teodor Leutsch z Wiednia, Stanisław Masłowski z Warszawy, Dr Bernard Horn z Brodów, Karol Urbanek z Lipnika, Teodor Röder z Wiednia, Paweł Meier z Hamburga, Dr Józef Billet z Drohobycza, Wilhelm Bardósy z Koszyc (Węgry), dyr. Leopold Freund z Wiednia, Mikołaj Haldan z Bukaresztu.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

G r o b y z a s ł u ż o n y c h w krypcie na Skałce, grób S k a r g i (w kościele św. Piotra), oraz S k a r b i e c kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

M u z e u m e t n o g r a f i c z n e otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

G r o b y k r ó l e w s k i e, grób M i c k i e w i c z a, s k a r b i e c w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

W y s t a w a T o w a r z y s t w a P r z y j a c i ó ł s z t u k P i ę k n y c h przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.